

Maciej Zembaty, Okno

Dlaczego stoisz przy oknie
Wciąż piękną i dumną chcąc być
Twe piersi kaleczy cierń nocy
Włócznia wieku w twym boku już tkwi
Giniesz w łachmanach sumienia
Szukając zapachów i barw
Nerwy napięte i srebrne
Zwiótzały, stoczyła ja rdza
Miłości wybrana, miłości zmrożona
Plątanino materii i ducha
Wybranko aniołów, demonów i świętych
Zastępów złamanych serc
Uspokój tę duszę
Ucałuj policzek księżycy
I z chmury niewiedzy swej wyjdź
Nowe Jeruzalem spłonęło
Po cóż czekać w ruinach na świt
Na trudy się nie skarż ni słowem
I niech nie współczuje Ci nikt
Jak róża po drabinie cierniowej
Pnij się w górę w milczeniu przez łyż
Rzuć potem tę różę do ognia
I słońcu w ofierze ją złóż
A słońce niech weźmie w ramiona
Najświętszy jedyny Bóg
Bóg marzy o śmierci litery
Bo żaden nie znaczy nic znak
Lecz sprzyja ciągłemu jękaniu
Słów chcących ciałem się stać
Miłości wybrana, miłości zmrożona
Plątanino materii i ducha
Wybranko aniołów, demonów i świętych
Zastępów złamanych serc
Uspokój tę duszę, uspokój ją